

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
000000

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000
Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmie.
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie 10.000 „ z przesyłką pocztową . 12.000 „ za granicę 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: »Gazeta Polska« — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry —
--	---	---

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki*.

Wesołych Świąt!

Kiedy to pismo dostanie się do rąk Waszych, czytelnicy, w domach waszych rozbrzmiewać będzie radosna pieśń:

Bóg się rodzi, moc truchleje.

Będą się radować serca wspomnieniem tej chwili, kiedy to: „Anioł pasterzom mówił, Chrystus się nam urodził.“ Radosna to była chwila dla świata całego: „Pan niebiosów nieskończony“ przybrał na siebie postać człowieka, aby ludzkość wyswobodzić z więzów grzechu i poprowadzić ją ku prawdzie i światłości. I z roku na rok wspomnienie tej wielkiej chwili napędza ludzi radością wszędzie, jak daleko imię Chrystusa Pana jest czczone. A już to największą radością święto Bożego Narodzenia przejmie serca polskie. I nigdzie niema tyle wesela w to święto, co u nas, Polaków. A że serca wezbrane weselem, więc wszyscy sobie nawzajem życzą szczęścia, łamiąc się opłatkiem. I my też, którzy to pismo dla was piszemy, przychodzimy dziś do was, aby się podzielić z wami radością i złożyć wam życzenia.

Niechaj ta Boska Dziecina, której święto obchodzimy, tak jak w żłobku leżąc na siano, wyciągała rączkę i uśmiechała się do swej Matki i Józefa opiekuna, sięjąc wokół radość i szczęście, tak niech zesśle jeden choć jasny promyk do domów waszych, niech w nich choć na chwilę zajaśnieje szczęście ogniska rodzinnego. Święto Bożego Narodzenia, to nasze najmilsze święto rodzinne na obczyźnie. Choć z dalekich nieraz stron zjeżdża się rodzina każda, ile może, aby razem przy jednym stole spożyć wiliżyną wieczną, polamać się opłatkiem i w kółku domowym spędzić dni świąteczne.

Silna rodzina, której członkowie wzajemnie się szanują, miłują i w potrzebie wspierają, jest podstawą narodu. Gdzie słabną węzły rodzinne, tam i naród zdąży do upadku. Nam ojczyznę zabrano, wreszcie opuściliśmy ją, jednak pomimo tych ciosów rodzina pozostała u nas zdrową i silną; to też naród nasz mimo wszystkich przeciwności trwa w swej sile i wstrzymuje wszystkie wysiłki wrogów, którzy tutaj nawet chcą nas zgubić.

Pielęgnowmy więc miłość rodzinną, szanujmy świętość ogniska domowego. Stróżami zaś tego ogniska są kobiety. Od was, niewiasty, zależy nasze życie rodzinne. Wy wy-

chowujecie dziatki, w waszych rękach jest szczęście mężów, wy jesteście, jednym słowem, opiekunami ogniska domowego.

Do was się więc dziś zwracamy, kobiety polskie: Bądźcie zawsze aniołami stróżami naszych domów, naszych rodzin, zachowujcie polskość w sercu, życzymy wam, aby was otaczała zawsze miłość waszych mężów, braci, dzieci; panujcie w tem rodzinnem ognisku na chwałę Boga, na pożytek rodziny, a głównie dbajcie o wasze dzieci: wszechpijcie w nie miłość naszej Ojczyzny, Polski, niech o niej nigdy nie zapominają, niech dla niej i życie poświęcą, niech wierzą, że przyjdzie czas,

„...kiedy nasze „Do Lroni“ zanucim,

Chwyćmy dziarsko za pałasze

I do kraju wrócim!“

Wam zaś, gospodarze domów, życzymy przy tem święcie, abyście jako ojcowie rodzin byli zawsze niezłomni w swej pracy i przedsięwzięciach. Niechaj myśl wasza wybiega poza opłoty waszych zabudowań i niech nas wszystkich obejmuje. Bo na waszych barkach spoczywa przyszłość nasza, wy za tę przyszłość odpowiadać będziecie przed Bogiem i potomnemi pokoleniami. Więć też życzymy wam, abyście w tej mozolnej pracy naszego żywota nigdy nie upadali na duchu, ale szli zawsze wytrwale, pewnym krokiem, nie zbaczając z drogi obowiązków prawych chrześcian i dobrych Polaków.

A wreszcie zwracamy się i do was, młodzieży. Młodość to najpiękniejszy kwiat życia ludzkiego. Niechże ten kwiat nie idzie na marne. Kieży opadną barwne listki, niechże zostanie owoc nie robaczliwy, ale jedyny, zdrowy. Bądźcie weseli, bo na to jest młodość, ale jej nie marnujcie. Pamiętajcie, że:

Młodość, bracie, jest rzeźbiarką,

Co wykuwa żywot cały.

Wreszcie wszystkim naszym Czytelnikom życzymy z całego serca

Wesołych Świąt!

Czy nowe pismo już jest potrzebne?

Św. Teresa — Rio Grande do Sul
w Listopadzie 1904.

Przysyłam Szan. Redakcyi kilka słów, uchwalonej przez T-wo Jana III Sobieskiego.

Dziś otrzymali nasi rodacy w Rio Grande do Sul liczne zawiadomienia o nowo po-

wstałem w Kurytybie tygodniku polskim, pod tytułem „Polak w Brazylii“.

W ogłoszeniu tem zaznaczono, że tygodnik ten liczy na rozszerzenie się, czyli na licznych prenumeratorów. Jeśli z tego punktu zapatrywać się będziemy na to, co to ogłoszenie zapowiada, to cieszyć nam się potrzeba. Bo wynika z tego, że lud nasz odczuł rzeczywistość potrzebę, a nawet konieczność czytania, że sprawami swemi się interesuje, że w dobrym czasopiśmie widzi szczerego i pożytecznego przyjaciela. A i druga pociecha płynie z tego ogłoszenia, o to, że znajdują się w społeczeństwie naszym polskiem ludzie, którzy dla dobra swych rodaków chcą poświęcić swój czas, swoją wiedzę, pracę, no i pieniądze. Mówiąc, że ludzie ci poświęcają dla swych rodaków i pieniędzy, wcale nie mam na myśli, jakoby czasopisma te wydawali „za darmo“, ale jestem przekonany, że przy tutejszych warunkach do wydawnictwa każdego czasopisma, wydawcy tegoż dodawać muszą z własnej kieszeni.

Powtarzam: ta nadzieja znalezienia prenumeratorów i chęć pracowania dla narodu jest podwójną pociechą, płynącą z ogłoszenia wydawców „Polaka w Brazylii“. — Ale jest i odwrotna strona medalu. Redaktor „Polaka w Brazylii“ zapowiada, że nowe to pismo dlatego wydawać zamierza, by wobec hardych i podstępnych postępowań krzyżactwa w Brazylii przybyła odosobnionej walce przeciw niemu „Gazecie Polskiej w Brazylii“ nowa twierdza dla tem łatwiejszego odparcia tego wrogości nawału. Zaprawdę, dziwne to rozumowanie i bardzo a bardzo dziwny, (że już nie powiem: nierozsądny) plan obrony. — Toć nie potrzeba być chyba wielkim politykiem ni statystą, by zrozumieć, że wobec nacierającego z jednej strony wroga nie wolno opuszczać jednej istniejącej już twierdzy, która temu wrogowi nie tylko przez kilka lat się już opiera, ale i dzielnie go gromi, a na którą to twierdzę najzacieklejsze uderzają szturm, a budować twierdzę drugą, o niepewnej przyszłości z osłabieniem pierwszej. A więc zdrowy rozum nakazuje twierdzę już istniejącą zasilać, wzmoć, coraz nowe siły w nią wlewać, coraz nowymi zastępami bojowników ją wzmacniać.

Weźmijcie, panowie wydawcy „Polaka w Br.“, i wy Sz. Rodacy, którzy te moje słowa czytać będziecie, weźmijcie w ręce historię narodu naszego, albo historię które-gobądź narodu, przypatrzcie się tam sposobowi walki lub obrony, a przekonacie się,

ze twierdzić, że nie silne, przy bohater-
skiem nawet poświęceniu ze strony obroń-
ców, z łatwością upadły i wpadły w ręce
nieprzyjaciół. Twierdzą silne i jednomyślnie
przez patryotów wspomagane, dawały odpór
nieprzyjacielowi i często takie mu cięgi spra-
wiały, że mu na długo odchodziła chęć na-
padania na nie.

Przypomnijcie sobie z „Potopu“ Sienkie-
wicza ten ustęp: Kiedy Radziwiłł Janusz,
zdrayca króla i Ojczyzny, szukał zguby do-
brych patryotów, walczących za kraj, ci na
nieszczęście swoje rozdzielili swe siły wal-
czące na pojedyncze gromadki. Gromadki te
były przepelnione miłością ojczyzny, każda
jednostka z radością za tę ojczyznę odda-
wała życie, cóż z tego, kiedy jako gromadki
były za słabe, by silnemu a przebiegiemu
Radziwiłłowi się oprzeć a nawet przed nim
się ostać. To też trzeba było tego, którego
patryoci ci mieli za zdraycę i nieprzyjaciela
swego, potrzeba było Kmicica, któryby im
tę wielką prawdę wypowiedział: „Jeśli tak
na gromadki się podzielicie, to was nieprzy-
jaciół poknie jednych po drugich, jak wy-
biera się raki ze saka, — jeśli zaś kupy trzy-
macie się będziecie, będziecie silni. Więc na
Boga! nie rozdzielajcie się, ale zbierajcie do
kupy, i innych do siebie przyzywajcie!“ —
W podobnym sensie wołał Kmicic — i wszel-
ką słusność przyznali mu dowódcy partyi —
szli za tem wołaniem i gromadzili się w
„kupy“.

Czyż to nie wielka dla nas nauka. Czyż
to nie jest wołanie i na nas, byśmy nie na
gromadki się rozbijali, ale gromadzili się w
jeden obóz, do jednej chronili się twierdzy,
tworzyli coraz liczniejsze a silne jednością
szeregi? Czyż nowe mamy stwarzać obozy,
stronnictwa, partye? Ależ na Boga! o to
tylko wrogom naszym chodzi, na widok tego
z radości ręce oni zacierają. Oni to, widząc
co się między nami zaczyna, t. j. nasze roz-
dwajania sił, powtarzają słowa zdraycy Ra-
dziwiłła, że nam potrzeba zostawić tylko
czas, byśmy się rozdzielili, a z tych roz-
działów powstaną między nami najprzód
małe, a następnie coraz znaczniejsze różni-
ce, nieporozumienia, mniejsze i większe am-
bicyjki, które same nas uczynią coraz słab-

szymi, małymi, a wreszcie nas zniszczą. —
Nowe czasopismo powstaje pod tytułem „Po-
lak w Brazylii“. Jaki jego cel? Odpowiada
na to sam redaktor tego poczętego pisma,
że jego cel jest ten sam, co i „Gazety Pol-
skiej“.

A więc na co rozbijanie sił? Jeśli praw-
dziwie jest ten sam cel, to należało przy-
stąpić do wspólnej pracy, co przy otwartem
porozumieniu się byłoby chyba łatwem do
ureczywistnienia.

Jaki cel „Polaka w Brazylii“?? Nowa
twierdza przeciw wspólnemu wrogowi, —
odpowiada redaktor. A już istniejąca, stara
twierdza, t. j. „Gazeta Polska“, czy już tak
silna, że odbiją się od niej wszystkie napa-
dy nieprzyjaciół, czy więc jej wzmocnić nie
potrzeba?

A ta twierdza dawna, „Gazeta Polska w
Brazylii“, jaka ona jest, co zdziałała?? Czy
warto stać przy jej obronie i ją wspierać?
Mówię tu o „Gazecie Polskiej“ od tego cza-
su, od którego kierownictwo jej objął teraz-
niejszy redaktor, p. Leon Bielecki. Kapłani
nasi, nap. ks. Niebieszczanski publiczne dają
świadczenie, że czytając ją od czterech osta-
tnich lat, nie znajdują w niej nic Wierze
św. przeciwnego, a z kierunkiem jej i cela-
mi zgadzają się zupełnie!

Jaka to jest ta „Gazeta Polska“? Oto
prenumeratorowie jej z roku na rok są lic-
niejsi, mnożą się dziesiątkami i setkami, dają
więc przez to znowu publiczne a niezbité
świadczenie, że „Gazeta Polska“ jest im mi-
ła, pożyteczna, uczciwa! Jaką jest ta „Gaz.
Polska“? Oto taka, która jedna i jedyna wy-
powiedziała głośno to, cośmy od długich lat
na sobie z przykrością czuli, nacośmy na-
rzekali pokątnie, zrzuciła z bark naszych
część ciężaru, pod którym haniebnie jęcze-
liśmy. Oto taka, która nieuczciwym, szalbier-
skim wymaganiem wrogów naszych tamę
położyła. Oto taka jest ta „Gaz. Polska“, że
i nami samym wyrzucając niezaradność na-
szą, niegodę, opieszałość, a nawet lenistwo,
w niektórych wypadkach wlewała w nas si-
łę, ochotę, gotowość podniesienia się z na-
szych ułomności. Jaką jest ta „Gaz. Polska“?
Oto taka, że widząc wzrost prenumeratorów,
nie korzystała ze wzrostu tego dla siebie, ale

dla narodu naszego, bo zaraz obniżyła cenę
prenumeraty na 8\$. Taką była i jest „Gaz.
Polska“ pod kierownictwem naszego p. Bie-
leckiego!

Czyż więc ją dzisiaj wydać i osłabić, na
pośmiewisko wspólnych wrogów naszych?
Przebóg! Nigdy!

Liczy „Polak w Brazylii“ na licznych pre-
numeratorów. Ale któż to mają być ci pre-
numeratory? Redaktor „Polaka“ raczej uwa-
ża: oto chyba ci ludzie, którzy (sądzę, że
przyznając mi słusność zupełną, nie obrażają
się na mnie) przyszli tu i długi czas prze-
bywali bez znajomości a b c, a którzy dziś
właśnie są liczeni jako przyszli prenumera-
rzy „Polaka w Brazylii“. To ci chyba, któ-
rzy w ostatnich kilku latach nauczyli się
czytać i zastanawiać nad sobą. A zasługa w
tem czyja? Oto zasługa to „Gazety Polskiej“,
kierowanej przez p. Bieleckiego, który w każ-
dym numerze nawołuje, zachęca, pobudza
do oświaty, do nauki, do pracy nad sobą,
który własnym trudem, własną ofiarą naukę
naszą popiera, który niemało przyczynił się
do tego, co dziś w Rio Grande do Sul pod
względem oświaty naszych rodaków uczy-
niono. Czy więc tego kierownika „Gazety
Polskiej“ mamy dzisiaj opuścić? Nie!

Panie Leonie Bielecki! zasylamy Panu wi-
domość, że kierować będziemy się tą zasa-
dą: dla przyjaciela nowego — nie, opuszczaj
starego, to jest „Gaz. Polską“ czytaliśmy,
nią krzepiliśmy się, nią dźwigali, — jej do-
bra życzymy.

Na jakich prenumeratorów liczy „Polak“?
Powie zapewne: tuć 100 tysięcy polaków
jest w Brazylii, przy prenumeratach więc
„Gaz. Polskiej“ znajdą się prenumeratory
„Polaka w Brazylii“. — Nie, panowie! Z tych
stu tysięcy rodaków naszych 10 procent, a
przynajmniej 5 procent, to jest 5 tysięcy
powinno stanąć do szeregu czytelników „Gaz.
Polskiej“, to znaczy co dwudziesty powinien
prenumerować „Gazetę“, a i jeszcze szerzej
i szerzej ją zalecać. A cóżby wtedy czynili
wydawcy „Polaka“? Oto ogromne pole po-
zostaje im do działania dla dobra naszego
ludu: niechby w „Gazecie Polskiej“ współ-
pracowali. Ba, ale zostali by w ukryciu! Nie
to! Fiolek, najmiłszy kwiatek, rozwija się w

POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza

TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

Książę więc nie miał ani chwili do stra-
cenia i niedość czasu do odpoczynku, febra
bowiem wróciła znowu z dawną siłą. Jednak
trzeba było jechać. Zaczem zdawszy władzę
Sakowiczowi, rzekł mu:

— Być może, iż przyjdzie miecznika i
dziewczynę przewieźć do Królewca. Tam
łatwiej przyjdzie się pocichu z nieprzyjaznym
człkiem uporać; dziewczkę zaś, byłem był
zdrowszy, wezmę ze sobą do obozu, bo dość
mi tych ceremonij.

— Dobrze, to się i korpus wojsk może
powiększyć — odparł na pożegnanie Sako-
wicz.

W godzinę później nie było już księcia

w Taurogach. Został Sakowicz, jako pan
samowładny, uznający nad sobą jedną tylko
władzę: władzę Anusi Borzobohatej. I proch
przed jej stopami zaczął zdmuchiwać, jak
niegdyś sam książę przed stopami Olenki.
Hamując dziką swą naturę, był dwornym,
uprzedzającym chęci, zgadującym myśli, a
zarazem trzymał się zdala, z całym szacun-
kiem, z jakim powinien być światowy ka-
waler dla panny, o której rękę i serce się
stara.

Jej zaś, trzeba wyznać, spodobało się owo
królowanie w Taurogach; miło jej było po-
myśleć, że gdy wieczór nadchodzi, w dol-
nych salach, na korytarzach, w cekhausie,
w sadzie, jeszcze zimowym szronem okrytym,
rozlegają się wzdychania starszych i mło-
dszych oficerów, że nawet astrolog wzdycha,
patrząc w gwiazdy ze swej samotnej wieży,
że nawet stary miecznik westchnieniami
przerywa wieczorny różaniec.

Najlepszą będąc dziewczyną, była przecie
rada, że nie ku Olenie idą owe afekty strze-
liste, ale ku niej; była rada i ze względu na
Babiniczą, bo czuła swoją moc i przycho-

dziło jej do głowy, że jeśli nigdy nikt się
jej nie oparł, to musiała i na jego sercu
trwale oczyrnia wypalić znaki.

— O tamtej zapomni, nie może inaczej
być, bo niewdzięcznością go tam karmią, a
gdy się to stanie, wie gdzie mnie szukać i
poszuka... rozbójnik jeden!

Zaraz potem odgrażała się w duszy:

— Czekał! odpłacę ja ci, nim pocieszę...

Sakowicza tymczasem, niezbyt nawet lu-
biąc, miłe widziała. Prawda, że usprawiedli-
wił się w jej oczach z zarzutu zdrady, w
ten sam sposób, w jaki miecznikowi wytło-
maczył się Bogusław. Zatem mówił, że ze
Szwedem już był pokój zawarty, już Rzecz-
pospolita odetchnęła i zakwitnąć miała, gdy
pan Sapiecha dla swojej prywaty wszystko
popsował.

Anusia niezbyt się na tych sprawach zna-
jąc, puszczała te słowa mimo uszu. Lecz
natomiast uderzyło ją coś innego w opowia-
daniach pana starosty oszmiańskiego.

— Billewicz, — mówił — krzyczą w nie-
bogłosy na swą krzywdę i niewolę, a prze-
cież nie im się tu nie stało i nie stanie

święty obowiązek, byśmy na tej tu wolnej ziemi skupiali się jak najściślej i pamiętali czem jesteśmy. Kto nie szanuje własnej ojczyzny i mowy ojczystej, ten nie zasługuje, aby go obcy szanowali. Następnie zaprosił obecnych, ażeby wzięli udział w zgromadzeniu wieczornem.

Okolo ósmej godziny zebrała się niemal cała Polonia tutejsza z dziatwą, w sali naszego Towarzystwa. Otworzył zebranie Wiel. ks. Peters, przedstawiając pobudki i cel tego zgromadzenia. Następnie opowiedział w krótkości jakie były przyczyny powstania i jak się rozpoczęło. Troje dzieci polskich wypowiedziało śliczne wierszyki „O świętej miłości Ojczyzny“, poczem odśpiewaliśmy pieśń „Walecznych tysięcy“. Po przerwie przedstawił Wiel. ks. Peters cały przebieg powstania; wspominał wszystkie walki, w których zajaśniało męstwo polskie, i zakończył opisem bitwy pod Ostrołęką. Znowu troje dzieci naszych deklamowało pieśni wojenne z czasów powstania listopadowego i zaśpiewaliśmy hymn „Z dymem pożarów“. Zakończyło się posiedzenie przedstawieniem obrony Warszawy i ostatnich chwil powstania, oraz piękną deklamacją „O stracie Ojczyzny i nadziei zmartwychwstania. Przed rozejściem się jeszcze zaśpiewano „Boże coś Polskę“, a towarzystwo nasze wzniósło gromki okrzyk na cześć bohaterów chwalebnych walk roku 30 i 31 i zakończyło serdecznem wezwaniem do uczczenia Matki-Polski uroczystem i głośnem: Niech żyje nigdy niezapomniana Ojczyzna nasza! Niech żyje naród Polski!

Gdy prezes nasz p. Andrzej Kowalski krótko lecz serdecznie podziękował zebrany za liczny udział w tej pięknej uroczystości, za brano się do skromnego posiłku, po którego spożyciu rozeszliśmy się do domów, unosząc w duszy niezapomniany obraz tego obchodu. Towarzystwo i wszyscy rodacy składają serdeczne dzięki Wiel. ks. Petersowi za bezinteresowne odprawienie nabożeństwa, za serdeczne słowa pociechy i zachęty i za tak czynny współudział w naszym narodowym zebraniu.

Przy tej sposobności okazało się, jak konieczną rzeczą jest, abyśmy się łączyli w towarzystwa. Mimo obecności w tem mieście

znacznej liczby rodaków, byłaby ta piękna i chwalebna rocznica narodowa przeminęła bez śladu, gdybyśmy nie mieli T-wa Konstytucji 3-go Maja, które się szczerze tym obchodem zajęło. Kończąc, wołam do wszystkich braci: łączcie się, ramię do ramienia, a będzie Bóg z nami i wspólnie krzepić się i do dobrego zachęcać będziemy, a wówczas żadne zło ni żaden wróg nas nie zmoże, nie złamie.

Stanisław Szpoganicz, sekretarz T-wa.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór pruski.

W zeszłym miesiącu gazety niemieckie podniosły wielką wrzawę, że księża pod pozorem nauki katechizmowej uczą dzieci w kościele języka polskiego. A więc księża polscy uprawiają politykę wielkopolską nawet w kościele.

Powód do tego był następujący:

W Poznaniu w szkole ludowej, nauczyciel, naturalnie Niemiec, znalazł przy rewizji dziecka zeszyt, w którym po polsku były odpisane z jakiegoś elementarza bajki, o czujnym lisie, o białej myszy itd. Zapytany chłopiec, kto mu każe takie rzeczy pisać, odrzekł zapewne przez zaleknienie, że ksiądz. Nauczyciel zapytuje inne dzieci, czy też tak samo piszą, a gdy otrzymuje potwierdzającą odpowiedź, wnosi zażalenie do inspektora szkolnego.

Są to zwykłe oszczerstwa, jakimi posługują się Niemcy, upatrując w każdym czynie agitację wielkopolską, w każdym towarzystwie sprzysiężenie przeciwko państwu pruskiemu.

Duchowieństwo natychmiast przedłożyło zeszyty dzieci, pobierających naukę katechizmu, w której władza nie znajdzie nic innego, jak wykład nauki religii. Również ksiądz, który miał dopuścić się tego rzekomego przekroczenia, oświadczył wyraźnie we wszystkich gazetach polskich, że nieprawdą jest, jakoby on zamiast nauki przygotowywał do Św. Sakramentów, uczył dzieci w

kościele czego innego, a zwłaszcza kazał pisać bajeczki.

Tak więc sprawdza się przysłowie, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Chceł Niemiec za to wykrycie agitacji polskiej przychlebieć się rządowi, a tak dostanie burę, jak piszą gazety.

— „Gazeta Toruńska“ donosi, że dla szkół niemieckich drukują nowe podręczniki szkolne, które mają być wprowadzone po Wielkiejnocy. W książeczkach tych ma być zrozumiale opisane położenie „uciśnionej“ niemieczyny. Mówiąc prosto, uczyć będą już swoje dzieci nienawiści ku polakom. Jesliby się ta potworna wiadomość spełnić miała, musieliby Polacy czynnie tą sprawą się zająć.

— Włec polski w Berlinie udał się doskonale. Do narad stanęło z górą 2 tysiące rodaków. Celem zgromadzenia było rozporządzenie, niedopuszczające Sokołów polskich, mieszkańców Berlina, do sal gimnastycznych tego miasta. Po kilku przemówieniach uchwalono, jak najenergiczniej pomóc Sokolom naszym i protest pod adresem Zarządu miejskiego, który pomaga rządowi pruskiemu w przesładowaniu Polaków.

Zabór rosyjski.

Dalsze szczegóły o krwawych zajściach w Warszawie są straszne. Różbestwione żołdactwo i policja ścigała przechodniów, którzy przypadkiem przechodzili ulicą i biła ich nielitościwie. Najwięcej uciorpiały kobiety i dzieci. Iu jest zabitych dotąd nie wiadomo, rannych znajduje się w szpitalach 29 osób, aresztowano przeszło tysiąc.

— Według obliczeń zrobionych przez policję, uciekło przed wojną 300 popisowych do Galicji a 4 tysiące wprost do Ameryki.

Zabór austriacki.

Uchwalona przez sejm przed rokiem, a na wiosnę tego roku przez cesarza zatwierdzona ustawa o biurach pośrednictwa pracy wchodzi teraz w wykonanie. Oto Wydział

jeśli ja to, niebogo sieroto, z zatwardziałości serca i braku ojcowskiego afektu dla ciebie uczynił. Ale męka była od pacyency większa i nie mogłem, na rany Chrystusa Pana przysięgam, nie mogłem już dłużej wysiedzieć. Bo jakem pomyślał, że się tam najszersza krew polska rzeką, pro patria et libertate leje, a mojej ni kropli w tej rzece niemasz, tedy mi się wydało, że mnie anieli niabioscy za to potępią... Nie rodzić mi się było na świętej Zmudzi naszej, gdzie żywie amor patriae i męstwo, nie rodzić mi się było ni szlachcicem, ni Billewiczem, tobym przy tobie został i ciebie strzegł. Ale ty, mężem będąc, uczyniłabyś to samo, więc i mnie odpuścisz, izem cię jako Daniela, samę w jaskini lwów porzucił. Którego, że Bóg w miłosierdziu swoim konserwował, tak też mniemam, że i nad tobą będzie lepsza od mojej, Najświętszej Panny, Królowej naszej, protekcya“.

Oleńka łzami oblała pismo, ale pokochała stryjca za ten postępek jeszcze lepiej, bo jej serce dumną wezbrało. Tymczasem uczynił się w Taurogach hałas niemaly. Sam

Sakowicz wpadł do dziewczyny z furją wielką i nie zdejmując czapki z głowy, spytał:

— Gdzie stryj waćpanny?

— Gdzie wszyscy, prócz zdrajców, są!.. W polu!

— Waćpanna wielziałaś o tem!... — krzyknął starosta.

A ona, zamiast się stropić, postąpiła kilka kroków ku niemu i mierzając go oczyma z niewypowiedzianą pogardą, odrzekła:

— Wiedziałam — i cóż?

— Waćpanna... ej! gdyby nie książę!... Waćpanna przed księciem odpowiesz!...

— Ni przed księciem, ni przed jego pacholkiem. A teraz proszę!...

I palcem wskazała mu drzwi.

Sakowicz zgrzytnął zębami i wyszedł.

— Tego samego dnia zagrzmiało w całych Taurogach o zwycięstwie wareckiem i taka trwoga padła na wszystkich stronników szwedzkich, że sam Sakowicz nie śmiał karać księży, którzy publicznie odśpiewali w okolicznych kościołach: Te Deum.

Wielki też ciężar spadł mu z serca, gdy w kilka tygodni później przyszło spod Mal-

borga pismo Bogusławowe z doniesieniem, iż król wymknął się z rzeźnego saku. Lecz inne nowiny były wielce niepokojące. Książę żądał posiłków i nie kazał zostawiać w Taurogach więcej wojsk, niżby tego konieczna obrona wymagała.

Gotowe rajtary wyszły na drugi dzień, a z nimi Ketling, Oettingen, Fitz-Gregory, słowem wszyscy znamienitsi, prócz Brauna, który koniecznie był Sakowiczowi potrzebny.

Taurogi opustoszały jeszcze bardziej, niż po wyjeździe księcia.

Anusia Borzobohata poczęła się nudzić i tem bardziej Sakowiczowi dokuczać. On zaś myślał, czyby się do Prus nie przenieść, bo ośmielone odejściem wojsk partye jęły znowu przesuwac się za Rosienie i zbliżać do Taurogów. Sami Billewicze zebraли do pięciuset koni z obywatelstwa, drobnej szlachty i chłopów. Porazili oni znacznie pułkownika Bützowa, który przeciw nim wyciągnął i przepłókiwali bez miłosierdzia wszystkie wsie radziwiłłowskie.

Ludność garnęła się do nich chętnie, bo żaden rod, sami nawet Chlebowiczowie, nie

krajowy rozesał do wszystkich wydziałów powiatowych listy, aby wyjaśnić szczegółowo postanowienia ustawy i skłonić wydziały powiatowe do spieszego tworzenia biur. Już bowiem w styczniu zaczynają ludzie wychodzić na roboty do Niemiec, a w zimie znacznie się zawieranie kontraktów.

Wydział krajowy pragnie, aby już od Nowego Roku ludność szukająca pracy mogła znaleźć pomoc w biurach powiatowych.

Ustawa oddaje tworzenie biur pośrednictwa pracy wydziałom powiatowym, zaś krajowe centralne biuro we Lwowie ma tylko kontrolować ich prace, a nadto pośredniczyć między powiatami, udzielać biur powiatowym wiadomości o stosunkach zarobkowych poza granicami kraju i opiekować się wychodźcami udającymi się na zarobek do innych krajów.

Podług ustawy pośrednictwo ma być powszechnem, dobrowolnem, bezstronnem i bezpłatnem dla szukających pracy. Pośrednictwo musi się odnosić do wszelkich rodzajów pracy i dla wszystkich ludzi. A więc biuro ma przyjmować zamówienia i dawać pracę tak rzemieślnikowi jak i parobkowi, tak w kraju jak i zagranicą, tak mężczyźnie jak i kobiecie.

Wszystkim polakom zasyłamy życzenia szczęśliwego NOWEGO ROKU.

KRONIKA.

— Dnia 19 b. m., jako w 51 rocznicę oddzielenia Parany od S. Paulo, odsłonięto na placu Tiradentes pomnik dla marszałka Floryana Peiszoty Prezydent Stanu w asystencji władz przewodniczył ceremonii. Gdy spadła zasłona, muzyka zagrała Hymn Parański, który wysłuchano z odkrytymi

cieszyli się taką między po-półstwem czcią i powagą. Sakowiczowowi żal było zostawić Taurogi na łaskę nieprzyjaciół, wiedział także, że w Prusach trudno mu będzie o pieniądze, o posiłki, że tu rządzi, jak chce, tam władza jego znaleźć musi, jednakże tracił coraz bardziej nadzieję, czy się po trafi utrzymać.

Pobity Bützow schronił się pod jego opiekę, a wieści, które przywiózł o potęgę i wzroście rebelii, skłoniły ostatecznie Sakowicza na stronę pruską.

Jako zaś człowiek stanowczy i lubiący prędko doprowadzić do skutku to, co zamierzał, w dziesięć dni ukończył przygotowania, wydał rozkazy i miał ruszyć.

Nagle trafił on na niespodziewany opór i to ze strony, z której najmniej go się spodziewał, bo ze strony Anusi Borzobochatej.

Anusia nie myślała do Prus jechać. W Tauragach było jej dobrze. Postępy konfederackich „partij” nie przestraszały jej bynajmniej i gdyby Billewicze uderzyli na same Taurogi, jeszczeby była rada. Rozumowała sobie przytem, że na obczyźnie,

głowami. Zagrzmiały salwy działowe i karabinowe. Po pięknej mowie, którą wygłosił dr. Perneta, nastąpiła paradna defilada wojsk. Pomnik z osobą generała naturalnej wielkości, na kamiennej czworograniastej podstawie, przedstawia się okazale, a otoczony piękną żelazną balustradą, stał się niemałą ozdobą placu i stolicy wogóle.

— W tych dniach mają nadejść nagrody i dyplomy dla osób, odznaczonych na ostatniej wystawie jubileuszowej w Kurytybie. Z polaków nagrodzeni zostali w dziale przemysłu i rzemiosł p.p.: Walenty Rostafiński, Jan Brzeziński i K. Zaleski — medale srebrne. (Biurko p. Rostafińskiego było prawdziwą ozdobą tego działu). Stanisław Bilik — medal brązowy (za pięknie rzeźbioną ramę) i Anastazy Piskorski za sznury. Michał Rybczyński i Kazimierz Jakób — „Honorowe Listy”. Józef Kozak za płótna i Wacław Smoczyński — dyplomy uznania (odznaczenie), Godfryd Grolman — „Honorowy list” za wyroby garbarskie i siodlarskie. W dziale zboża i jarzyn: W-ny ks. L. Niebieszczanski, Brenny z Lamenii Małej, Piotr Haluch, Jan Kaliszak, Brzeziński i Komisya Polska — dyplomy uznania. Andrzej Haczajluk i Józef Kozak za len i przedzę — dyplomy zachęty. S. p. ks. Soja Honorowy list za tytoń. Nadto jest jeszcze parę nazwisk polskich, ale tak napisanych, że nie można bez sprawdzenia poznać rzeczywistego właściciela nagrody. Dziwi nas i boli brak paru nazwisk, a w szczególności p. Flizikowskiego, którego herwa w pierwszyn rządzie zasługiwała na odznaczenie.

między Niemcami, zostawałaby zupełnie na łasce Sakowicza, że łatwiejby tam mogło przyjść do jakowychś zobowiązań do których nie miała ochoty, więc postanowiła upierać się przy pozostaniu. Oleńka, której wyznała swoje przyczyny, nie tylko potwierdziła ich słusność, ale najmocniej, ze łzami w oczach, poczęła ją błagać, aby oparła się wyjazdowi.

— Tu zbawienie może jeszcze przyjść. nie dziś, to jutro, — mówiła — tam zginie my obie.

Anusia zaś jej na to:

A widzisz! A małoś to mnie nalażała za to, że i pana starostę chciałam pogrążyć. choć ja o niczem nie wiedziałam, jak księżne Gryzeldę kocham, tylko to jakoś tak samo z siebie przyszło. A teraz zważaliby on na mój opór, gdyby nie był pograżon? A co?

— Prawda, Anusiu, prawda! — odrzekła Oleńka.

— Nie turbujże się, kwiatuszku najsłodszy! Nogą się z Taurogów nie ruszymy, jeszcze Sakowiczowi dokuczę w dodatku

— Trust zapałkowy. Fabrykanci zapałek w Brazylii, połączyli się celem podniesienia cen. Wszyscy fabrykanci będą sprzedawać jednemu tylko odbiorcy a ten dopiero innym. Kupcom będzie odstępować za gotówkę. Na zapałki zagraniczne ma być podwyższone cło. Skutkiem tej zmowy fabrykantów, ceny zapałek już podskoczyły.

— W-ny ks. Jan Peters, redaktor „A Verdade” bawi w Kurytybie.

— Na rekolekcyach w Seminarium kurytybskiem zgromadziło się księży według narodowości: 1 belgijczyk, 1 niemiec, 3 brazylijczyków [razem już z ks. Biskupem], 5 francuzów, 7 włochoń i 9 polaków.

— Tow. „Łączność i Zgoda” wybrało na ostatniem zebraniu nowy Zarząd na rok 1905, składający się z następujących pp.: prezes Władysław Walewski, wice-prezes Walenty Rostafiński, skarbnik Józef Dynarowski, sekretarz Jan Kęsikowski, bibliotekarz Tomasz Porad, chorąży Piotr Kobuszewski.

— W ostatnich tygodniach przybyli do Parany następujący rodacy: pp. Fr. Butwiłowicz i W. Roguski z Warszawy. Z. Kuliński, K. Chomiński, H. Mazurek, A. Zgraja, T. Grzybezyk, Małecki i Krynicki z Galicji. Wilamy.

— Do szkoły prowadzonej przez Sz. Siostry polskie na Abranszes uczęszcza 58 dźiatwy. Po świętach liczba ta podniesie się znacznie.

— P. M. Chmielewski w Porto Alegre zawarł związek małżeński z panną Mendelską. Z całego serca wołamy: Szczęść Boże!

— Redaktor Gazety naszej powró-

okrutnie.

— Dajże Boże, byś co wskórała.

— Jaby nie miała wskórać?.. Wskóram raz dlatego, że mu chodzi o mnie, a powtóre, jak mniemam, o moje majątkości. Pogniewać mu się ze mną łatwo, a nawet szablą mnie zrunić, ale w takim razie wszystkoby przepadło.

I pokazało się, że ma słusność. Sakowicz przyszedł do niej wesół i pewien siebie, ona zaś przywitała go z minką wielce pogardliwą.

— Podobno — pytała — waćpan ze strachu przed panami Billewiczami do Prus chcesz uciekać?

— Nie przed panami Billewiczami — odrzekł, marszcząc brwi — i nie ze strachu, je-no się tam przenoszę z roztropności, abym więcej przeciw tym zbójom mógł ze świeżymi siłami dokazać.

— To szczęśliwej drogi.

— Jakto? Zali myślisz, że bez ciebie pojedę, moja nadziejo najmilejsza?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cił w tygodniu bieżącym. Wszelkie za-
ległe odpowiedzi otrzymają Sz. Czy-
telnicy w najkrótszym czasie.

— UWAGA. Następujące numery
pieniędzy (notas) straciły wartość zu-
pełnie:

500 milówki 5 estampy
200 i 50 „ 6 „
20 „ 7 „

Noty które tracą procent podamy
w numerze przysłym.

Do Czytelników.

Kto z Sz. prenumeratorów naszych,
nie nadeszle nam zawiadomienia, iż
Gazety polskiej nadal sobie nie życzy.
tego po dawnemu za prenumeratora
i przyjaciela naszego pisma uważać
będziemy.

Nazwiska Sz. prenumeratorów, któ-
rzy pieniądze nadesłali, ogłosimy za
tydzień.

Podziękowanie.

Wszystkim rodakom w których do-
mach bawilem, przyjmowany z praw-
dziwie szczerą, staropolską gościnno-
ścią, składam niniejszem serdeczne
podziękowanie, szląc z duszy płynące
—Bóg Wam zapłać, Rodacy.

Wasz brat

Leon Bielecki.

Wojna.

Z Mandzuryi o wojnie wiadomości
brak prawie zupełny. Pisano najprzód,
że silne mrozy skowwały ręce ludzkie
i rozlew krwi przerwały. Dziś donoszą,
że japończycy przygotowali sobie w o-
kolicach Mukdena tymczasowe ale moc-
ne okopy, gdzie im ciepło i bezpieczeń-
stwo. Tylko drobne potyczki przednich
słazły często przerywają ciszę.

— Z Tokio nadchodzi potwierdzają-
ca się wiadomość, że w Japonii ćwiczy
się 150 tysięcy rekruta. Masa ta
z wiosną wysłaną zostanie na plac
boju.

— W stolicy obraduje komisya, jak
„najlepiej przyjąć“ flotę rosyjską. Ad-
mirał Togo uszkodzone okręty z pod
Portu Artura odesłał do naprawy, gdyż
się wybiera na spotkanie nieprzyja-
ciela.

— Okręt rosyjski „Rozloropnyj“
podczas burzy wyrwał się z Portu Ar-
tura i dopłynął do Czefu, gdzie kapi-
tan okrętu bojąc się pogoni japońskiej
wysadził swój okręt w powietrze.

— Podczas toczącej się wojny, ja-

pończycy zbudowali kolej żelazną o 2
torach, po których przebiega dziennie
30 pociągów, ukończyli kolej z Seulu
do Fuzanu i prowadzą ją dalej do
Widzu i Laojanu.

— Okręt „Hańchow“, który wioził 30
tysięcy puszek konserw mięsnych dla
rosyan, został przez japończyków zła-
pany.

— Oprócz zatopienia 5 wielkich
statków rosyjskich, zatopili japończycy
jeszcze 3 torpedowce, które wypłynęły
z Portu Artura, próbując ucieczki.

— W Porcie Artura po spaleniu
przez japończyków arsenału, sprawy
stoją coraz gorzej. Bardzo mała ilość
fortów pozostała przy rosyjanach, któ-
rzy bronią się po bohatersku.

— Telegram z 21 b. m. donosi, że
admirał Togo wyjechał z Wei-Hei-Wei
w 40 statków wojennych na spotka-
nie rosyjskiej floty z morza Bałtyc-
kiego.

— Przy zniszczeniu okrętu rosyj-
skiego „Sebastopol“ zatoneły 2 torpe-
dowce japońskie.

— Uparcie powtarzają się pogłoski
o śmierci generała Kurokiego.

— Telegram z dnia 22 b. m. gło-
si, że generał Nodzu zabrał pod Ki-
kuanszan 13 armat moskiewskich i
masę amunicji.

— Rosya mobilizuje 200 tysięcy
wojska z okręgów: Warszawy, Wilna,
Kijowa, Kazania i Moskwy, celem wy-
słania ich do pomocy generałowi Ku-
ropatkinowi.

Jeden z oficerów rosyjskich przesłał
do swej rodziny list następującej treści:

„Po zdobyciu Kinczau i Nanszau
japończycy zaczęli opasywać twierdzę
od lądu coraz groźniejszym pierście-
niem, aż po wielu tygodniach krwa-
wych walk doszli do ostatnich pozy-
cji i zabrali je — a to są forty, góru-
jące nad całym łańcuchem obronnych
stanowisk. Japończycy zwyciężają ko-
sztem niesłychanych ofiar, poświęcają
całe pułki — my przed taką zaciętością
i przewagą liczebną musieliśmy ustę-
pować. Wtedy też zaczęła się praw-
dziwa groza położenia. Rys tajemniczo
dziwny, przejmujący jakąś nieziemską
trwogą, ten jest, że japończycy idą na
pewną śmierć w zupełnym milczeniu.
Człowiek patrzy i patrzy na najokrop-
niejsze walki, a nie słyszy żadnego
krzyku, żadnego głosu! Pewnej księ-
zycowej nocy pod Elseszanem patrza-
łem na atak cichej masy poruszają-
cych się szeregów, w których nasze
działa słały pokodem całe bataliony,

odkrywały, co się działo na tyłach.
Olbrzymie luki wypełniały się, jak gdy-
by jakąś czarowną, automatyczną siłą;
nowe masy szły i szły naprzód — pod-
czas gdy nasi ludzie porzucali reduty,
porzucali wszystko, szukali schronie-
nia w fortach. Japończycy ciągle szli
naprzód, aż doszli do zasieków tuż
przy fortach. Wtedy wybuchły miny,
ziemia się otworzyła, ciała wyleciały wy-
soko w powietrze — i znów spadły na
stoki. Ręce ścisnęły karabiny, w księ-
zycowym świetle karabiny wyglądały
jak długie iskry, wylatujące wysoko i
spadające ostrzem na dół — w ciału
jakiegoś żołnierza. Często ten obraz
widzę w śnie!

Jestem przekonany, że żadne wy-
nalazki wojennego geniusza nie pora-
dzą na bohaterstwo tych ludzi, którzy
nie są w stanie zrozumieć, że tak
długo jak mamy amunicję, to przecież
twierdza zdobytą być nie może! Oni
idą wciąż naprzód. Główne forty trzy-
mają się jeszcze, ale miasto jest pra-
wie w gruzach, tak samo cały port.
Prawie wszystkie nasze okręty są u-
szkodzone, a naprawić ich niema spo-
sobu.

Nie mamy już ani jednej butelki
środków lekarskich na rany. Proszę
więc wyobrazić sobie męczarnie ran-
nych! Żywność jest najlichsza, a i tej
brak coraz większy, choroby mnożą
się, powstają jakieś dziwne, nieznane.
Daleko za sobą pozostawiliśmy pamięć
cywilizacji, żyjemy po pieczarach skal-
nych, jak ludzie przedhistoryczni; je-
dnakże i tu dochodzą bomby.

Listy.

W redakcyi Gazety Polskiej ma-
ją do odebrania następujący pa-
nowie:

Franciszek Noch, Andrzej Piskorski,
Marcin Matykiewicz, Julian Nowacki,
Antoni Czerwiński (2).

Kurs pieniędzy z d. 23 Grudnia.

1 funt szterl.	18\$823 rs.
1 Marka	0\$923 rs.
1 Frank	0\$748 rs.
1 Dolar	3\$875 rs.

Zebrańie w sprawie szkoły
odbędzie się dnia 6 Stycznia (Trzech
Króli) w lokalu towarzystwa T. Koś-
ciuszki. Prosimy o jaknajliczniejszy
udział wszystkich Rodaków.

Komitet.

PASTORAŁKI,

KOLEDY,

KANTYCZKI.

Kompletny zbiór pieśni na

Boże Narodzenie.

Stron 850 w oprawie 3 milreisy, w
red. Gazety Polskiej do nabycia.

Z Rosyi.

Niepokoje w Rosyi coraz bardziej się rozszerzają. Do awantur jakiegoszczyną rezerwiści wysyłani na wojnę i rekruci, przyłączyli się studenci i cząstka społeczeństwa, którzy urządzając mityngi (w Moskwie, Kałudze itd.) prawie wszędzie uchwalają rezolucye, żądające swobody sumienia i prasy, oraz zakończenia wojny.

Oliwy do tego ognia dołał Kuropatkin, który telegrafował, że kolej syberyjska, jako jednotorowa, nie wystarczy na dostawę żywności tyle, ile potrzeba na wyżywienie wojska.

Rząd rosyjski jest obecnie w ciężkich opałach i stara się mydląc oczy społeczeństwu jak tylko może. Rada państwa uchwaliła ułożyć drugą parę szyn na kolei syberyjskiej, a Kuropatkin otrzymawszy rozkaz, ogłasza, że wszystko jest w porządku.

Minister spraw wewnętrznych, Mirski, zdaje się dążyć do reform wewnętrznych, w czym mu jednak partya zacofańców przeszkadza. Oprócz tego, zastępcy Ziemstw — tej najpoważniejszej instytucji samorządu rosyjskiego — zjeżdżają się na narady. Wszyscy w daniu narodowi konstytucji widzą jedynie skuteczny ratunek dla rządu, — czy ten ostatni zgodzi się na jakie ustępstwa, zobaczymy zapewne już wkrótce. Dziś to tylko jest pewnem, że zjazd ziemstw, jaki się odbył w Petersburgu, zakończył swe obrady wnioskiem rozdzielonym na 11 punktów, z których ostatni „wyraża nadzieję, że władza najwyższa powoła swobodnie wybranych przedstawicieli narodu, aby z ich współudziałem wyprowadzić ojczyznę naszą na nową drogę rozwoju państwowego, w duchu ustalenia zasad prawa i współdziałania władzy i narodu“.

Wniosek powyższy, jako rezultat narady prywatnej, został przedstawiony rządowi i, jak widzimy, dość wyraźnie mówi o „nowej drodze“ to jest o konstytucji.

ZE ŚWIATA.

— Na południu Austrii, na granicy Włoch, leży małe Księztwo — Tyrol, które od 1814 r. należy do Austrii. Tyrol południowy zamieszkały jest przez Włochów, którzy też tę ziemię za swoją uważają. W ostatnich czasach na mocy uchwały sejmowej i zgody Wiednia, utworzono w stolicy Tyrolu — Innsbrucku, przy niemieckim

uniwersytecie kursy, na których wykładano po włosku. To tak oburzyło Niemców, że napadli na włoskich studentów i wielu z nich pokaleczyli. W innych miejscowościach Włosi odpłacają się Niemcom. Cała prasa włoska silnie napada na niemiecką sprawiedliwość.

— W Kuszku, na granicy Afganistanu, wybuchły groźne rozruchy przeciw Rosyanom. Afganowie wysadzili w powietrze wielki rosyjski magazyn i w starciu zabili kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich.

— W Wiedniu zorganizował się wiec polski, celem dania pomocy dla uciekinierów naszych przed wysyłką ich na plac boju. Wybrano specjalną do tego komisję.

— Na Kalenbergu, zjazd wojska polskie ruszyły na turka, 21 z. m. odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci króla naszego Jana Sobieskiego.

— Niemcy wysyłają do Afryki jeszcze parę tysięcy wojska i koni. gdyż dotychczasowa siła (13 tysięcy) nie wystarcza. Bunt się szerzy przy hasle: Afryka dla Afrykanów.

— Nowa flota rosyjska wypłynęła z Libawy i to 5 krążowników (Oleg, Izumrud, Dniepr, Terek i Rion) i 8 torpedowców. Zdążyła ona za flotą balticką.

— W rosyjskim Czerwonym Krzyżu (towarzystwo niesienia pomocy ranym) wykryto ponownie olbrzymie nadużycia, mianowicie kradzież dochodzi do miliona rubli, i to nie tylko w pieniędżach, ale nawet w ubraniach, które ofiarna publiczność złożyła dla żołnierzy na dalekim Wschodzie. Takto Moskale obkradają swoją ojczyznę, podczas, gdy ta ponosi raz po raz klęski od japończyków.

— W tych dniach otrzymała węgierska obrona krajowa artylerję. W ten sposób armia węgierska będzie się składała z piechoty i artylerji, które posiadają komendę w języku węgierskim i nie są zależne zupełnie od ministra wojny, lecz od węgierskiego ministra obrony krajowej.

— Założony przed czterema latami Sokół polski w Paryżu, sprawił sobie piękny sztandar, którego poświęcenie odbyło się w polskim kościółku, w zeszłym miesiącu.

Rozmaitości.

ZROŚNIĘTE SIOSTRY. Do Anglii przybyły zrośnięte siostry, Niemki, aby występować w jednym z londyńskich

muzeum osobliwości. Ojciec ich, obwożący je po świecie, jako człowiek praktyczny, twierdzi, że ponieważ córki jego przyszły na świat razem i do tego zrośnięte, powinny przeto być uważane na kolejach i parowcach za jednego człowieka. Inaczej atoli zapatrują się na tę sprawę angielskie władze kolejowe i każą sprytnemu ojcu-przedsiębiorcy płacić za dwa miejsca w wagonie. Ztąd ciągle nieporozumienia i protesty. Tak samo zapatrują się też władze niemieckie, natomiast władze belgijskie uważały zrośnięte bliźniaczki za jedną osobę i pozwalały im korzystać z jednego biletu kolejowego.

— RABUNEK NA WYSTAWIE. Jak bezpieczne jest zwiedzanie wystawy powszechnej w St. Louis, dowodzi fakt następujący: W ostatnich dniach zamaskowani rabusie zatrzymali miniaturowy pociąg kolei, obwożący turystów po wystawie, i grożąc rewolwerami, ograbili trzech podróżnych doszczętnie, poczem znikli bez śladu.

Pismo jak
„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“
powinno znajdować się w każdym domu szczerze polskim w Ameryce Południowej.
Od 1—1—1905 kosztuje rocznie 8\$

OGŁOSZENIA.

Dr. Józef Ferencz wyjechał do Rio de Janeiro i powróci w końcu Grudnia r. b.

Została niewielka ilość
„LOSÓW“

na dom murowany w Kurytybie; cena 10\$000.
Losowanie nastąpi około Nowego Roku.
Kto chce dom wygrać, niechaj pospieszy bilet zakupić!

Do sprzedania

w mieście Araukaryi dom obszerny w samym rynku z rozległym ogrodem — odpowiedni na wszelki interes handlowy.

Blizszych wiadomości udzieli ks. Jan Miętaś na Orlanisie

Nadszedł

już wielki transport pięknych kalendarzy

„Katolik“

na rok 1905. — Pojedynczo kosztuje 700 rs., na tuziny 10 proc. ustępstwa. Nabyć można w redakcyi Gazety.

Rodzice!

Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach
a odznaczone

[najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

— (:) —

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw
chrobom żołądka, wątroby i kiszki.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-
regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, he-
moroidy, kolkę, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wyststrzegać się naśladownictwa i
falsyfikatu. !**

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i
domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fa-
orykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Na gwiazdkę !

Zniżenie cen ! Korzystajcie zatem z okazji !

Wielki i nowy wybór **książek do nabożeństwa**,
począwszy już od **500 rs.** Książki w kościanych oprawach od **8\$000.**

Książki historyczne i naukowe—po każdej cenie !

Elementarze polsko-portugalskie

zupełnie nowe i ulepszone wydanie, po **1\$000** (w tuzinie taniej).
Nader korzystne dla **szkół ludowych** i dla **samouków**,

ELEMENTARZE OSSOLIŃSKICH

pierwszej, drugiej i trzeciej klasy.

Papiery kolorowe, — Obrazy Świętych, patryotyczne i
inne we wielkim wyborze.

Krzyże i krzyżyki cynowe i metalowe we wszelkich roz-
miarach i po każdej cenie.

Kropielniczki, kropidla, różańce, medaliki, we wszelkim
wyborze. — **Książeczki** „15 tajemnic różańca św.“

Nowość ! Naszyjniki (gatunek medalików) z obraz-
kami św., po 100, 200, 300, 400 i 500 rs.

KARTY z powinszowaniem Nowego Roku i na imieniny.

Wszelkie artykuły szkolne, jako to: zeszyty, pióra, atrament
czarny i kolorowy, ołówki, trzonki, papier listowy, koperty itd.

Polecam równocześnie moją dobrze urządzonej drukarnią,
gdzie wykonywują się wszelkie druki — czysto i jak najtaniej: na-
glówki na kopertach i listach, bilety wizytowe, rachunki, zaprosze-
nia na wesela i t. d.

Kalendarze na rok Pański 1905

MARYAŃSKIE, KATOLIK, KATOLICKI,

ŚWIĘTA RODZINA, SKARB DOMOWY
i kalendarze ściennie.

Elementarze ruskie,

Kalendarze ruskie na rok 1905,

oraz **KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA**, w ruskim języku,
dopiero co nadeszły.

Pieczętki kauczukowe w tymże języku i literami
ruskimi wykonywuje się podług zamówienia.

Cezar Szule.

ul. Barão do Serro Azul N. 6 — Kurytyba — Parana

— „Casa Higienica“ —

Zakład kąpielowy

przy ul. João Negrão róg Visconde de Gua-
rapuava.

Nowo-otworzony a wygodnie urządzonej
zakład kąpielowy, otwarty codziennie od 9
rano do wieczora,—poleca następujące roz-
dzaje kąpiele:

Łażnia parowa, z wanną i prysznicem.

Wanny z wodą gorącą i zimną — przy
każdej prysznic dowolnie regulowany t. j.
zimny lub ciepły.

Prysznice oddzielnie

Ceny najniższe bo od 300 reisów
w górę, w czem już policzo-
ne jest mydło i ręcznik.

Woda miękka, klarowna !

Staranna czystość !

Usługa szybka !

Upraszam o sprawdzenie.

Robert Langer.

Książki ruskie.

Filotea, Prawdy wieczny, Czytania swia-
toczne, Poznanie Jezusa Chrystusa i Czyta-
nia o mecie J. Chrystusa — w oprawie po
1\$500 dostać można w red. Gazety Polskiej.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep
najrozmaitszych zegarów i zegarków,
tudzież biżuterii i grających skrzynek
Szanownej Publiczności po cenach naj-
umiarkowańszych.



Garbarnia parowa

Godfryda Grolmana

w Porto União da Victoria — Parana.

Poleca doskonale skóry na podeszwy, któ-
re są zawsze na składzie w Domu agentu-
rowym MATHIASA BOHNA w Kurytybie.

Na wakiety, skóry miękie i białe z ta-
pirów (ant) fabryka przyjmuje zamówienia,
które prędko i dokładnie wykonywa.

Obok znanych już szeroko ze swej do-
broci wyrobów garbarskich, znajduje się
przy fabryce zakład siodlarski, który wszel-
kie obstalunki szybko, dokładnie i po umiar-
kowanych cenach załatwia.

Bliższych informacji udziela fabryka bez-
pośrednio.

Do Redakcyi nadeszły.

Elementarze, wyd. Ossolińskich we
Lwowie, po 800 reisów [dotąd wszędzie sprze-
dane były po milu].

Dzieje Biblijne, ozdobione 52 obraz-
kami i mapą, w oprawie 2\$000.

Katechizm 200 reis.

Szakier

jest do sprzedania za cenę umiarkowaną na
Abranszes, mający 8 kart lub 4 alkry ziemi,
na którym znajduje się dom murowany i in-
ne zabudowania gospodarskie. Bliższych wie-
domości udziela pp. Preiss i Witoslawski na
Abranszes.

Do sprzedania pojedynka amery-
kańska, łamana, bi-
je na daleką odległość. Cena 120\$. Kurytyba,
Treze de Maio 63.

Gramatyka

polska w oprawie 1\$000 egzemplarz. Dostać
można w redakcyi Gazety Polskiej.

Rodzice ! Uczcie dzieci czytać i pi-
sać po polsku.

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest po dawanie lekarstwa DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili NIE MA LEPSZEGO!

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinien' znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz XAROPE VERMIFUGO MARTEL.

N. B. Po użyciu naszego vermifugo nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie Martel Vicente Porto.

PORTO ALEGRE—rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie Fernandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

Zyciorysy Znakomitych Polaków z obrazkami 4\$000 do stać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Precz z Rtęcią!

w chorobach zwierząt.

MATA BISZEJRA

Nafkryl.

—o—

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska !!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrabianego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladowają tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę Fernandes Loureiro i Komp. (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11 W KURYTYBIE.

Dom Handlowy José Hauer

Praca Tiradentes

— w Kurytybie —

Poleca: OLBRZYMI wybór wszelakich materiałów na suknie, kaftany, sukienki, fartuszki, prześcieradła, wysypki, poszewki, sienniki i wszelką bieliznę.

NARZĘDZIA ROLNICZE jak: PŁUGI, BRONY, SIEZKARNIE i t. p.

NARZĘDZIA I NACZYNNIA GOSPODARSKIE: szpadle, motyki, fojisy, łańcuchy, powrozy, sznury, wiadra, siekiery, świdry, zamki, zawiasy, okucia do drzwi i okien, gwoździe i t. d.

Naczynia emaljowane, szkło na szyby i wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, lampy i t. d. i t. d. od cen najniższych do najwyższych.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

